Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 51. Kraków, Sobota dnia 3 Marca 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Położenie polityczne w Niemczech jest poważne. W kołach parlamentarnych mówią o rozwiązaniu parlamentu jako o fakcie nie ulegającym żadnej wątpliwości. Centrum, niezadowolone z przyjętej przez Izbę deputowanych ustawy o wyborach komunalnych, nie będzie podobno głosowało za pomnożeniem marynarki, a nawet referent centrum poseł Müller z Fuldy nie weźmie podobno wcale udziału w obradach komisyjnych. Z drugiej strony utrzymują, że sekretarz skarbowości rzeszy Thielmann nie godzi się na propozycje co do sprawy pokrycia kosztów, powołując się na odmowne wotum p. Miquela, który podobno życzy sobie rozwiązania parlamentu i zamiar swój zdoła przeprowadzić przy dzisiejszym składzie ministerstwa. Kanclerz Hohenlohe w sprawie tej trzyma się zdala i obojętnem mu jest, czy ustawa marynarska przejdzie lub upadnie. — Oto treść głosów, które znajdujemy w prasie niemieckiej różnych odcieni politycznych.

Z Paryża dochodzą wieści, że naprężone stosunki pomiędzy kościołem a rządem, które z powodu procesu Assumpcjonistów zaostrzyły się były, jak wiadomo, znacznie, obecnie powoli ustępują miejsca bardziej pokojowemu usposobieniu stron spierających się. Zawdzięczać to należy rozumnym manifestacjom niektórych biskupów.

Wymienić tu trzeba przedewszystkiem przemowę biskupa z Constantine Msgr. Gazaniola, wypowiedzianą przy odsłonięciu pomnika dla kardynała Lavigerie. Mowa ta tchnie duchem pobłażliwości i lojalności względem organów rządu, które bądź co bądź są najwyższą władzą świecką w państwie.

Również przyczyniła się do załagodzenia wzajemnych zawiści mowa arcybiskupa Alby Mignota, który wiernie poszedł za wskazówkami Ojca św., radząc tolerancję i lojalność.

Z powyższego stanu rzeczy w kołach republikańskich czerpią nadzieję rychłego umorzenia sporów, spowodowanych nieszczęsnym procesem Assumpcjonistów.

W Wiedniu rozgrywa się obecnie walka na życie i śmierć między liberałami, żydami i socjalistami z jednej strony, a antysemitami z drugiej. Pierwsi oburzeni statutem wyborczym dla gminy miasta Wiednia, uchwalonym przez antysemicką większość Sejmu dolno-austrjackiego, dokładają wszelkich starań, by ustawa nie otrzymała sankcji Korony. Urządzają skandale i borby uliczne, terroryzują na wszelki sposób, wnosząc do rządu memorjały, w końcu postanawiają złożyć mandaty (o zgrozo!), jeśli ustawa wejdzie w życie i jeśli równocześnie nie zostaną rozpisane nowe wybory do Rady miejskiej na podstawie starego statutu.

Gdyby się im ten plan sterroryzowania filosemickich sfer nie udał, to złożenie mandatów będzie ogłoszeniem bankructwa partji liberalno-żydowskiej i rezygnacji z dalszej walki.

Liberałowie nie mogą liczyć na poparcie rządu, choćby z tego tylko powodu, że zawarli otwarty sojusz z socjalną demokracją.

Kiedy przy wyborach z piątej kurji Wiedeń i prawie cała dolna Austrja oddała swe głosy kandydatom antysemickim, *N. fr. Presse* ubolewała cały tydzień nad pożałowania godną klęską socjalistów i nad zwycięstwem „reakcji“, chociaż, jak to wyraźnie skonstatowała, liberalna burżoazja popierała wprost socjalistów.

Liga ta liberałów z czerwonymi socjalistami, dokonana przed trzema laty, jest bardzo korzystna dla antysemitów, albowiem otworzy on zupełnie oczy żywiołom chrześcijańskim, a z drugiej strony wniesie do partji socjalistycznej rozkład i zgniliznę.

Z sojuszu liberalno socjalistycznego skorzystają tylko antysemici.

Sytuacja w Chinach.

Londyn 2 marca. (Tel. pryw.).

Jak donoszą z Pekinu, nieprzyjazne usposobienie rządu chińskiego wobec cudzoziemców zaznacza się z dniem każdym coraz dobitniej.

Położenie jest niesłychanie groźne dla wszystkich firm handlowych cudzoziemskich. Chińczycy lękają się wchodzić w stosunki handlowe z przemysłowcami zagranicznymi, obawiając się narazić się rządowi.

Wszyscy jednozgodnie zapewniają, iż od czterdziestu lat władze chińskie nie okazywały nigdy tak wyraźnej niechęci względem cudzoziemców, jak w chwili obecnej. Wielu Chińczyków pozwano do odpowiedzialności sądowej za to, że umaczali ręce w przedsiębiorstwach zagranicznych.

Osobna komisja wyznaczona dla wymiaru kar aresztowała nawet niedawno i wtrąciła do więzienia pewnego Chińczyka, który pomagał syndykatowi pekińskiemu w uzyskaniu koncesji na budowę kolei żelaznej do Honanu. Ambasador angielski ujął się za krzywdą owego Chińczyka i czyni zabiegi, aby przywrócić mu wolność.

Z prowincji Schantung nadchodzą równie niepokojące wieści. Grasuje tam oddawna słynna sekta „Wielkiego Noża“, która już oddawna przestała być bandą rozbójników i łupieżców, a natomiast stała się organizacją polityczną niezmiernej siły i doniosłości.

Zadaniem sekty „Wielkiego Noża“ jest strącenie z tronu dzisiejszej dynastji. Ma ona nawet obecnie nowego cesarza, który od poddanych swoich odbiera honory monarsze.

Rząd pekiński wybornie zdaje sobie z tego sprawę, że owa sekta prześladuje Chrześcijan i niepokoi misjonarzy po to tylko, by mandarynom dzisiejszym przygotowywać nieprzyjemności. Jest to tylko środek do celu dla sekciarzy „Wielkiego Noża“.

Wysłała też cesarzowa-wdowa do Schantungu na gubernatora bardzo energicznego urzędnika, Yuan Shih Kaia. Jest to nieubłagany przeciwnik wszelkich reform, proponowanych przez cesarza. Przybywszy do Tsinansu, stolicy prowincji, ujął zaraz ster rządów. Ma pod swymi rozkazami 12.000 żołnierzy, wymusztrowanych po europejsku. Takim zastępom bandy powstańcze nie zdołają się oprzeć.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

50)

przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

On nie mógł na razie postąpić inaczej, warunki były wyjątkowe, uniósł się, a potem wszystko było nieubłaganem następstwem pierwszego odruchu, pierwszego uniesienia!

I poczuła biedaczka, że ona go tą nienawiścią poprzednią także na swój sposób kochała!

Ale teraz była między nimi przepaść! A tę przepaść ona pogłębiała dobrowolnie swoim z Wismary wyjazdem.

Choćby chciał, w zapadłym Śląsku nie odszuka jej nigdy!

A tymczasem, co się z nią stanie? Nowy srom padnie na jej rodzinę... Co zrobić?

I biedziła się nad rozwiązaniem tego pytania, które, jak z ołowiu, ciążyło na mózgu, trapiąc ją i niszcząc jej siły do reszty.

Śmierć! Ale w jaki sposób?

Nie tak to łatwo było znaleść śmierć młodej dziewczynie wśród zgrai sług między bratem, siostrą i narzeczonym.

Przynajmniej za takiego mniej więcej uważał się Barold, takim chciał go widzieć brat Gertrudy, Mikołaj.

Co robić? I wysuszało ją to pytanie, jak schnie młoda brzoza na piaszczystym gruncie, pragnąca dżdżu, kiedy przedłuża się posucha.

Więdła, jak zerwana makówka, której z nienacka zabrakło słonka na niebie, podpory na ziemi i listki jej opadły na zawsze!

A czas biegł nieubłaganie prędko i straszna przyszłość była coraz bliżej. Naraz chodzi po sadzie gospody, słyszy ruch koni na drodze, ogląda się i widzi Wojsława. Usta jej gorączkowo wymówiły jego imię i usunęła się na ziemię bez przytomności.

Barold chwycił ją na ręce omdlałą, zamiast do chaty zajezdnej, oddał służebnym, które tłumnie wybiegły naprzeciw i skoczył z powrotem. Przyjaciele padli sobie w objęcia!

— Chodź ze mną nad rzekę — zawołał Barold — mam z tobą moc do ogadania. — I pociągnął Wojsława z gościńca przez chrusty na samotne wybrzeże. Co za fatalny wypadek przywiódł cię w te strony, Wojsławie — ciągnął dalej, gdy znaleźli się sami nad wodą. Musisz, nie mieszkając, zaraz nawracać.

— Dla czego? — spytał Wojsław.

— A czyś nie baczył?... Baronessa, ujrzawszy cię, aż omdlała z przerażenia.

— Gadała ci to? — wtrącił żywo młody graf.

— Nie, ale sam miarkuję... Chora jest, nie męcz jej po raz drugi widokiem swoim i nie budź dawnych wspomnień.

Wojsław uśmiechnął się.

— Jeżeli dla ciebie żałość niewieścia wagi nie ma — rzekł, widząc ten uśmiech cokolwiek urażony de Lubow — to wiedz, że Mikołaj Alsberg jest z siostrą, żywi dla ciebie nienawiść straszną i poprzysiągł, że inoby cię spotkał, zbezcześci cię i wyzwie na walkę śmiertelną...

Wojsław uśmiechnął się po raz drugi.

— Wiem, na odwadze ci nie zbywa — mówił dalej Barold — ale po co to? Słaby jesteś, jak prawisz, po tym postrzale, coś go w brzuch dostał, nie wróciłeś do sił jeszcze.. Nie narażaj życia, uchodź... dziś jeszcze! — prosił gorliwie.

— Ostanę się! — ponuro odparł Wojsław.

Dla czego? Nie chcesz przed Alsbergiem uchodzić? Spotkacie się jeszcze kiedyindziej, nie teraz. kiedyś nie mocny, ona chora... chciałem rzec baronessa Gertruda.

— Ostanę się — przerwał mu graf — bom ja za nią i dla niej przyjechał!

Na twarz Barolda wystąpiły płomienie, które zaraz zgasły. Zmarszczki nabiegły na czoło rozwiało w jednej chwili spojrzenie Wojsława. Zapanował nad sobą.

— Miłujesz ją? — spytał z cicha.

Wojsław nie odpowiedział nic i tylko ruchem dwuznacznym ręki zbył ciekawość przyjaciela

— Więc po co gonisz, kiedy jej nie miłujesz, kiedy ona przed tobą ucieka? kiedy chora jest i może z czasem dopiero odzyszcze ten spokój, którego obecnie nie ma w sobie i kiedyś jej najwyraźniej przeciwny? Druh ci jestem, ale tego pojąć nie mogę! Ty tej rodzinie dosyć dałeś się we znaki, ażalić chcesz jeszcze usiec im brata i trupa jego rzucić siostrom pod nogi? — gorączkował się Barold.

Wojsław słuchał go cierpliwie i po chwili spojrzał bystro przyjacielowi w oczy.

U tego na rzęsach drgały łzy!

Więc Wojsław do głębi sam wzruszony oparł mu ręce na ramionach i rzekł:

— Żal mi ciebie, drogi Baroldzie, niepomiernie.

Znać sądzonem mi jest od urodzenia przynosić boleść tym, co mnie miłują.

— Słuchaj! Ja tu przybyłem, bo ja się z nią widzieć muszę!... Choćby mnie za to miał brat jej gdzie zatłuc na skręcie, ja się z nią dziś jeszcze obaczę... Ot... idź i spytaj jej się!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z sytuacji parlamentarnej.

Wiedeń, 2 marca. (*Tel. pryw.*).

Posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się o godzinie wpół do 4 popołudniu odczytaniem różnych pism, wniosków i interpelacyj.

Dep. Merunowicz wniósł i motywował dwie petycje: jednę o przyspieszenie budowy kolei Lwów-Winniki i o drugą linję telefoniczną z Wiednia do Krakowa.

Zabrał głos minister Hartel i odpowiadał na interpelacje.

Taksamo minister Wittek odpowiadał na interpelacje, poczem Izba przystąpiła z porządku dziennego do dyskusji nad programem rządu. Jako pierwszy mowca zabrał głos dep. Wolf i przemawia w obecnej chwili.

W komisji dla obrony krajowej dep. Doleżal zapełnił całe posiedzenie swoją mową. Na następne posiedzenie zapisanych jest do głosu pięciu czeskich posłów.

Obecna debata jest ogólnikowa; przy szczegółowej, Czesi zapowiadają taką samą obstrukcję.

Wybór I wiceprezydenta przedstawia znaczne trudności; ponieważ Prade znany jest ze swych radykalnych zapędów, niektórzy woleliby głosować na umiarkowańszego Hohenburgera. Gdyby postawiono tę kandydaturę, Czesi oddaliby tylko białe kartki.

Podobno sesja Rady państwa zostanie odroczoną 18 b. m., a zwołane zostaną Sejmy.

Samobójstwo.

Stanisławów, 2 marca. (*Tel. pryw.*)

Zastrzelił się tu starszy strażnik skarbowy Karol Tyssert. Powody samobójstwa na razie nieznane.

Kandydatura ex-ministra.

Lwów, 2 marca. (*Tel. pryw.*).

Do *Dziennika polskiego* donoszą z Wiednia: Ex-minister Chłędowski oświadczył, że bynajmniej nie zamierza ubiegać się o mandat do Rady państwa po Bilińskim, ani też, gdyby mu go ofiarowano, nie może go przyjąć.

Pożar w Kamionce Strumiłowej.

Lwów 2 marca. (*Tel. pryw.*)

Pożar w Kamionce Strumiłowej. dobrach hr. Andrzeja Potockiego, wybuchł wczoraj o godzinie 4 rano w tylnej części parkietarni, zwanej cyrkularką i wnet ogarnął wszystkie zabudowania. Spaliły się: mały i wielki młyn parowy, tartak, hala maszyn, maszyny parowe i elektryczne, parkietarnia, oraz składy z mąką i niezmielonem zbożem. Uratowano tylko budynki mieszkalne i 1000 worków mąki. 10.000 worów mąki się spaliło. 150 robotników bez zajęcia. Szkoda wynosi 400.000 złr.

Podobno hr. Potocki nie ma zamiaru odbudowywać spalonych gmachów. Okolica, która miała z pracy przy młynach i tartaku zajęcie, straciłaby dużo na tem.

Zgon ks. biskupa Soleckiego.

Przemyśl 2 marca. (*Tel. pryw.*).

Ks. biskup Solecki umarł dzisiaj w Przemyślu. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

POLITYKA KOLONIZACYJNA AUSTRJI.

Budapeszt 2 marca. (Tel. pryw.)

Jedno z pism rolniczych przynosi niezwykle sensacyjną wieść o wielkich planach kolonizacyjnych Austro-Węgier w wschodniej Azji. Według tej informacji ma być najprzód zajęte miasto morskie Foutsing, następnie Foukiangfou w prowincji Kiangsi. Ziemia tamtejsza obfituje w pokłady węgla, nadto jest tam rozwinięta hodowla jedwabiu. fabrykacja porcelany, wielki handel herbatą. Nadto zamierzają Austro-Węgry uzyskać w celach kolonizacyjnych pewne części wyspy Malaki.

Wieści tych nie należy brać zbyt poważnie.

Na uroczystość jubileuszową.

Rzym 2 marca. (Tel. pryw.).

Wczoraj przybyły tutaj dwa specjalne pociągi z Trjentu, przywożąc 1200 pielgrzymów.

Obrady parlamentu francuskiego.

Paryż 2 marca. (Tel. pryw.)

Podczas obrad nad budżetem marynarki zabrał głos admirał Rieunier i oświadczył się za budową wielkich krzyżowników, podając za przykład Anglję i Niemcy.

Dep. Lockroy sądzi, że dla marynarki trzeba być gotowym do wielkich ofiar. Zewnętrzna polityka Francji zależy od jej floty.

Minister marynarki Lanessan usprawiedliwia zawieszenie kredytu na budowę znacznej liczby krzyżowców. Co się tyczy budowy okrętów nietonących systemu Narvala, minister dlatego odroczył ich budowę, ponieważ wynalazca sam o to prosił, a próby, dokonane z ulepszonymi modelami, wykazały świetny rezultat.

Cesarz Wilhelm a wystawa paryska.

Hamburg 2 marca. (Tel. pryw).

Półurzędowa *Hamburger Corresp.* stwierdza, że cesarz Wihelm II nie ma zamiaru w tym roku zwiedzać wystawy powszechnej w Paryżu i wogóle do tej pory nigdy nie wciągał podróży do Paryża w zakres swoich kombinacyj.

Podróż szwedzkiej pary królewskiej.

Stokholm 2 marca. (*Tel. pryw.*).

Oboje królestwo Szwecji i Norwegji podjęli zamiar udania się z wiosną w podróż za granicę. Królewska para zatrzyma się czas dłuższy w Anglji, poczem król z końcem maja zwiedzi wystawę paryską. W pierwszej połowie czerwca król i królowa powracają do Szwecji.

Kolej w Persji.

Petersburg 2 marca. (*Tel. B. K.*).

Petersburger Ztg donosi, że Towarzystwo budowy kolei w Persji ukonstytuuje się w tych dniach.

Wieści z Londynu.

Londyn 2 marca. (*Tel. pryw.*).

Staar donosi, że silny oddział francuski wkroczył do Tafiletu, należącego nominalnie do sułtanatu Marokańskiego. Wiadomość ta zaniepokoiła koła polityczne. Jest to prawdopodobnie oddział wysłany z Tunisu, celem zbadania okolicy, przez którą ma być przeprowadzony tor kolejowy, łączący północne z południowemi posiadłościami francuskiemi w Afryce. Projektowana linja kolejowa musi przechodzić przez kilka oaz, należących do państwa Marokańskiego i Francuzi postanowili zdobyć je w chwili, gdy Anglja zajęta jest wojną z Transwaalem.

Ogółem liczba oficerów boerskich, wziętych do niewoli w korpusie Cronjego, wynosi 47, a mianowicie: 24 Transwaalczyków, 18 Orańczyków.

Wiadomości wojenne.

Londyn 2 marca. (Tel. B. Kor.).

Biuro Reutera donosi z Laurenço-Marques: Ludzie z Transwaalu zapewniają, że nieprawdą jest, iżby Boerowie cofali się od Ladysmith.

Biuro Reutera donosi z Kimberley: Roberts i Kitchener przybyli tu wczoraj i nazajutrz wyjechali. Boerowie zajęli Kliptown i stoczyli kilka potyczek w Windsorstown. Zajęli także minę Franksmith i część Parkley-west.

Szczęśliwe potyczki Boerów pod Ladysmith.

Londyn 2 marca (*Tel. pryw.*)

Biuro Reutera donosi z obozu Boerów pod Ladysmith pod d. 24 lutego co następuje: Podług wieści, nadeszłych z nad Tugeli, rozegrała się tamże straszliwa bitwa. Anglicy po czterykroć usiłowali wziąć szturmem pozycje Boerów pod Kruegersdorf, za każdym razem jednak zostali odparci z ciężkiemi stratami.

Naoczni świadkowie zapewniają, że straty Anglików są olbrzymie. Boerzy strzelali do szturmujących Anglików ze stanowisk swoich na odległość zaledwie 70 yardów i literalnie zmiatali oddział za oddziałem.

Anglicy wprawdzie ustawili trzydzieści armat nad brzegiem Tugeli, lecz tak bardzo blisko, iż okazały się zupełnie bezużytecznemi. Boerowie mieli 9 zabitych i 14 rannych.

Jenerał Buller donosi z Nelthorpe pod d. 1 b. m. godzina 5 minut 20 wieczorem: Powróciłem właśnie z Ladysmith. Oprócz nielicznej straży tylnej, w północnym kierunku od Surprisehill, nieprzyjaciel w największym pośpiechu cofnął się z pod miasta i na południu od Ladysmith niema już Boerów.

Garnizonowi zmniejszono porcje do pół funta mąki żytniej, a porcje mięsne uzupełniali sobie mięsem zabitych koni i mułów. Armja musi nieco sił odzyskać w czasie dłuższego wypoczynku, poczem będzie mogła dopiero wyruszyć w pole.

Do Brukseli donoszą: Joubert sam zarządził uwolnienie Ladysmithu od oblężenia. Pozostawił sobie tylko mały kontyngens wojska, celem zatrzymania Bullera przy górach Draken. Wojska boerskie koncentrują się w półn. części Oranji.

Sympatje Niemców dla Boerów.

Berlin 2 marca. (Tel. pryw.).

Po ostatnich wypadkach dnia przyjęto tutaj wieść o odsieczy Ladysmith prawie że obojętnie.

Z każdem wszelako nowem zwycięstwem Anglików pomału wzrasta i współczucie dla Boerów. Prasa oczywiście wogólności stoi ciągle na stanowisku rezerwowanem i dodaje do wiadomości o oswobodzeniu Ladysmithu jedynie iście wojskowe komentarze.

Wojskowy współpracownik *Berliner Tagblattu* pisze co następuje: Zważywszy rzecz z fachowo wojskowego punktu widzenia, przyznać trzeba, że blokada Ladysmithu i Kimberley jest bijącym w oczy przykładem, że strona oblegająca, jeśli pragnie osiągnąć prawdziwą korzyść, nie może obejść się bez silnej artylerji.

Otóż właśnie dotkliwy brak artylerji był powodem, że Boerowie wszystkie swoje strategiczne zdobycze na nowo wydawać musieli na łup wroga. Gdyby Boerowie byli rozporządzali dostateczną liczbą dział dobrze zaopatrzonych, Ladysmith i Kimberley dawno poddaćby się im były musiały. Niechaj fakt ten posłuży za naukę dla innych armij, które pragnęły kształcić się na obecnej wojnie.

Warunki pokojowe Anglji.

Londyn 2 marca. (*Tel. pryw*).

Anglja, tak zaznacza dzisiaj pewien urzędowy artykuł, zgodzi się jedynie na zawarcie przymierza w Pretorji, przyczem Boerzy przedewszystkiem zmuszeni będą wydać wszystkie swoje działa i wszelką broń Anglikom i porzucić szańce obronne.

Nadto Anglja odrzuci propozycję Rzeczypospolitej Orańskiej, która prawdopodobnie będzie chciała ponownie zawrzeć z nią pokój oddzielny na zasadzie gwarancji niezawisłości Oranji.

Zapewne ta druga uwaga ostudzi nieco potajemne dążenia Orańczyków do oderwania się od Boerów transwaalskich.

Ostatni komunikat Biura Reutera jest wyraźną wskazówką, że Anglja nie ścierpi niczyjej interwencji w południowej Afryce.

RADOŚĆ w LONDYNIE.

Londyn 2 marca. (*Tel. pryw.*)

Od chwili ogłoszenia depeszy Bullera o oswobodzeniu Ladysmithu, w Londynie nie ustają ani na chwilę entuzjastyczne okrzyki po ulicach i na placach miejskich. Sceny przed Mansion House powtarzają się nieprzerwanie. Kilkutysięczny, ustawicznie przepływający tłum wznosi okrzyki, śpiewa, powiewa chorągwiami i z sztandarami w ręku przeciąga przez ulice miasta.

Także i kobiety biorą czynny udział w tych manifestacjach. Wiele z nich nosi na kapeluszach trójkolorową biało-czerwono-niebieską przepaskę. Są to barwy stowarzyszenia „Union Jack". Inne znowu przypinają sobie podobne kokardy na piersiach.

Z wszystkich miast prowincjonalnych i zakątków królestwa nadchodzą wieści o entuzjastycznych manifestacjach dziękczynnych.

W Londynie ludność na ulicach podnosi w górę żołnierzy i prowadzi ich, niosąc na barkach, w trjumfie przez miasto. W oknach wielu domów jaśnieją wspaniałe transparenty królowej Wiktorji, Bullera, Robertsa i Whitego.

Geszefciarstwo polityczne.

Londyn 2 marca. (*Tel. pryw.*).

Radykalny dziennik *Star* występuje z ciężkiem oskarżeniem przeciwko gabinetowi Salisburego. Udawadnia on na podstawie faktów, iż stale pod koniec miesiąca, gdy się zbliża ultimo giełdowe, jenerałowie angielscy podejmują poważniejsze kroki wojenne. Depesze urzędowe wtedy znikają, podczas gdy depesze prywatne opowiadają cuda o zwycięstwach angielskich. Gdy ultimo mija, wówczas mniemane zwycięstwa angielskie okazują się humbugiem. *Star* twierdzi, że nie jest to przypadek i zapowiada, że nie spuści tej sprawy z oczu.

Sytuacja wewnętrzna.

Wiedeń 2 marca. *(List Głosu Narodu).* *(G. S.).* Od wczoraj zaczęła się obstrukcja czeska na dobre, a to w komisji wojskowej przy rozprawie nad ustawą o kontyngencie rekrutów. Było to do przewidzenia, jak równie i to, że czeska opozycja będzie trwała dalej i że mdłe sztuczki p. Jaworskiego nie są w stanie jej powstrzymać. Z rekrutami przecież nie pójdzie tak gładko. Rzecz bowiem przedstawia się tak: wprawdzie wczoraj przebiczował. serwiliści rzekomych potrzeb państwowych zamknięcie rozprawy ogólnej w komisji, ale mimo to rozprawa ta trwać będzie jeszcze przez pięć posiedzeń, ponieważ wszyscy zapisani do głosu przed zamknięciem rozprawy mają prawo przemawiać i między tymi znajduje się jeszcze pięciu czeskich mowców, którzy też mówić będą, a każdy mowca czeski znaczy jedno posiedzenie, tak jak było na dwóch poprzednich posiedzeniach komisyjnych, z których jedno zapełniła mowa Udrzala, drugie zaś mowa Doleżala.

Pięć zatem posiedzeń zejdzie na mowach czeskich, a trzeba wiedzieć, że to dopiero rozprawa ogólna, po której przyjdzie szczegółowszy taniec obstrukcyjny przy rozprawie szczegółowej. Z tego wynika, że komisja w najpomyślniejszym razie zdoła załatwić odnośne przedłożenie rządowe nie prędzej, jak około 15 marca. Potem taniec obstrukcyjny w Izbie.

Lew czeski zaczyna się dopiero teraz budzić, jakoby dotychczas drzemał pod wpływem łagodnych tonów fujarki p. Jaworskiego. Teraz, gdy czcigodny prezes Koła polskiego zaczął dąć w trąbę ministerjalną, nieprzyjemne te tony podrażniły lwa czeskiego, pęta mu spadły z rąk, i jak jest nieokiełznany, stanął do walki, wyszczerzywszy Niemcom i rządowi zęby.

Czy p. Jaworski swojem niezachwianem staniem przy żłobie rządowym wyświadczył temu rządowi w danych okolicznościach istotną przysługę? Nie sądzimy. Prawica bowiem, pod jego dowództwem, za Clary'ego była mniej groźna, aniżeli jest dziś „izolowane“ Koło czeskie. — Mowa Stranskyego, wypowiedziana na dzisiejszem posiedzeniu, jest tego dowodem. Z ust jego popłynęły jędrne, męskie słowa. Mowa ta podziałała dezinfekcyjnie na zakażoną miazmami służalczości atmosferę parlamentu i tchnął w niego powiew ożywczy zapału ludowego w obronie swych praw.

Serce rosło mi, gdym słuchał tej mowy, ale gdym ją porównał z „deklaracjami“ i „rezolucjami“ Koła polskiego z tem „wiernem staniem“ — przy zwijaniu chorągiewki na każde skinienie z góry — czułem się, jako Polak, upokorzonym i zawstydzonym.

Dzięki wam, bracia czescy, za mężne słowa w walce z dziedzicznym i nieprzejednanym wrogiem całej Słowiańszczyzny, tym wrogiem, co już pożarł tyle ziem rdzennie polskich.

MOWA WOLFA.

Wiedeń 3 marca. *(Tel. pryw.)* Dep. Wolf mówiąc w dalszym ciągu o programie rządu, zarzucił Körberowi, że wziął sobie koronę do pomocy i do sporów parlamentarnych wciągnął osobę cesarza. Nasi deputowani wybrani są do parlamentu, nie do sali audjencjonalnej. Omawiając spory językowe oświadcza mowca, że stronnictwo nie zna żadnego „Pfingstprogramu“, ponieważ program ten uniemożliwia wprowadzenie niemieckiego języka państwowego. Przyznanie Czechom wewnętrznego języka czeskiego rozbija jedność państwa.

Co do chrześcijańsko-socjalnych, mowca nie wierzy w ich szczerość, albowiem przystąpili oni do niemieckiej Gemeinbürgschaft dopiero wtedy, gdy runął Badeni.

Dep. Bielohlavek przerywa Wolfowi. Wolf odpowiada mu drwiąco i dodaje: „Jeszcze poczekam, aż wyszumi chrześcijańsko-socjalna mądrość“.

Powracając do programu z Zielonych Świąt, twierdzi mowca, że jest on maximum ustępstwa na rzecz Czechów. Język niemiecki urzędowy jest konieczny dla państwa, bez niego Austrja nie może istnieć.

Nawiązując do słów cesarskich o języku niemieckim dla armji, twierdzi, że dla państwa jest on równie potrzebny, jak dla armji, bo bez państwowego języka niemieckiego nie da się wprowadzić język niemiecki dla armji, bo do armji przychodzić będą i nadal ludzie, nieznający ani słowa po niemiecku.

Mowcą wzywa wszystkie stronnictwa do zjednoczenia i się celem poprawy stosunków konstytucyjnych. Wszystkie narody powinny się łączyć, aby rozszerzyć swobody konstytucyjne. Solidarność taka będzie najlepszą gwarancją dla dobra ludów.

POSIEDZENIE IZBY POSŁÓW.

Wiedeń 3 marca *(Tel. pryw.).* Po Wolfie zabrał głos dep. Stransky.

Mowca występuje gwałtownie przeciw rządowi i nazywa program Körbera budowaniem zamku na lodzie. Czesi nie uwierzą pustym obietnicom, nie dadzą się złapać na haczyk dziecinnych cacek. Państwo, które okazało się dotychczas wiarołomnem i niesprawiedliwem, nie może być uważanem za jedyną ostoję obywateli. Mowca polemizuje z Grabmayerem, hucznie oklaskiwany przez Czechów i Słoweńców.

Zabiera głos minister Körber i broni rządu, któremu nie zbywa na szczerości ani na dobrej woli. Program jego nie jest tylko czczą gadaniną; urzeczywistnienie go zależy tylko od wydatnej pomocy Izby. Rząd nie jest rządem partyjnym i usiłuje być dla wszystkich równie sprawiedliwym.

Poczem broni min. Körber politycznych urzędników w Czechach przeciw zarzutom podniesionym przez Wolfa.

Na tem debatę przerwano. W dyskusji nad nagłym wnioskiem dra Dworzaka o zniesienie patentu policyjnego z r. 1854 zabiera głos dep. Resel i oświadcza się za wnioskiem.

Posiedzenie zamknięto o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem. Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 11.

MIANOWANIA.

Wiedeń 3 marca. *(Tel. B. K.)* Tutejsza *Wiener Ztg* donosi o następujących najświeższych nominacjach:

Cesarz zamianował byłego ministra oświaty Byland-Rheidta prezydentem senatu trybunału admin. w Wiedniu.

Grecko-katolicki proboszcz z Betten ks. Aleksander Wieniawa-Zubrzycki otrzymał tytuł kanonika kapituły grecko-kat. obrządku w Przemyślu „exstra statum“.

Ministerstwo rolnictwa zamianowało praktykanta leśnictwa Michała Sochackiego asystentem leśnictwa.

Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości przydzielono gminę i obszar dworski Wysoka do okręgu sądu obwodowego Strzyżów.

Strejk węglowy.

Ostrawa 3 marca. *(Tel. pryw.).* W ostrawskim rewirze i w kopalniach w Rossitzy stwierdziły onegdaj urzędowe sprawozdania zwiększenie się liczby strejkujących. Natomiast w północno-zachodnim czeskim okręgu kopalnianym robotnicy gromadnie i coraz liczniej powracają do pracy. W innych rewirach sytuacja nie zmieniła się.

Od ostatnich dni karnawału zaburzenia ponawiają się coraz częściej. I tak n. p. donosi telegraf z Dux, że w dniu 28 lutego w pobliżu szybu Barbary obok Katzendorf, nieznani sprawcy dali trzy strzały do okien mieszkania dyrektora kopalni.

Odbyły się tutaj liczne zgromadzenia robotników, omawiających bardzo żywo debaty parlamentu na temat trwającego strejku. Powszechnie oburzają się na wystąpienie wrogie tej sprawie w parlamencie przez posła Demla. Zgodne i energiczne kroki posłów partji socjalno-demokratycznej w Izbie budzą tu powszechny entuzjazm. Robotnicy tutejsi pewni są najzupełniej, iż ich żądaniom zadość się uczyni.

Przebieg wszystkich tych zgromadzeń był ogółem bardzo spokojny. Jedno tylko więcej radykalnej natury, gdzie oburzano się na uwięzienie Boydrycha, zostało przez komisarza rządowego rozwiązanie.

Wiadomości z Wiednia.

Wiedeń 3 marca. *(Tel. B. Kor.).* Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej partji ludowej omawiano sytuację wewnętrzną i postanowiono nie brać udziału w dalszej debacie nad programem rządu. Z ostatniego posiedzenia podano w dziennikach fałszywe sprawozdanie. Partja spodziewa się, że ministerjum nie poda do sankcji cesarskiej statutu wyborczego miasta Wiednia.

Komitet wykonawczy prawicy postanowił oddać drugą wiceprezydenturę izby lewicy.

Na pogrzebie Bekowej obecni byli arcyksiążęta: Fryderyk, Otto, Rainer, Ernest, książę Georg Chamberlain, ministrowie: Körber, Krieghammer, Kallay, Welsersheimb, Böhm-Bawerk i wielu innych wysokich urzędników.

Jak donosi *Vaterland*, Koło polskie wysłało do Papieża po łacinie zredagowany telegram z wyrazem czci i hołdu.

Akcyjne Towarzystwo fabryki papieru w Żywcu.

Wiedeń, 3 marca. *(Tel. B. Kor.)* Dziś zatwierdzono tu statut nowo utworzonego Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru w Zabłociu. Akcjonarjuszami są Erwin Bathelt, farbiarz, Gustaw Molech, dyrektor banku, Herman Turecki, wszyscy z Bielska a nadto dotychczasowa fabryka papieru w Żywcu, należąca do Bernaczika i S-ki.

Araten w parlamencie.

Wiedeń 3 marca. *(Tel. pryw.).* Dep. ks. Szponder i tow. wnieśli na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby interpelację w sprawie gwałtownego najścia klasztoru zakonnic w Kętach przez policję i żyda Aratena.

Otwarcie nowych stacyj pocztowych na Wschodzie.

Konstantynopol 3 marca. *(Tel. pryw.).* W dniu 1 b. m. otwarte zostały w Smyrnie, Bayrucie i w Jerozolimie nowe urzędy pocztowe niemieckie.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 3 marca. *(Tel. B. K.)* Jenerał Buller telegrafuje z Nelthorpe pod datą 2 b. m., że 73 wozów z prowiantami przybyło właśnie do Ladysmith.

Biuro Reutera donosi, że w potyczkach, jakie miały miejsce około Ladysmith w dniu 27 lutego po stronie Anglików padło 6 oficerów, zaś 26 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Pomiędzy rannymi znajduje się również jenerał Barton.

Times donosi z Ladysmith, że w ostatnich walkach poległo tam 24 oficerów i 253 żołnierzy, rannych jest 70 oficerów i 420 żołnierzy, wreszcie zachorowało 6 oficerów i 340 żołnierzy.

Jak donoszą z Limonstown, przybył tamże jenerał Cronje zostający w niewoli Anglików.

Z Kimberley dowiaduje się Biuro Reutera pod d. 1 b. m. co następuje: Marszałek Roberts i jenerał Kitchener przybyli tutaj dzisiaj zrana i wyjeżdżają jutro z powrotem.

Około Klipdam pojawiło się wczoraj kilka oddziałów wojsk boerskich. Boerowie ci napadli i zniszczyli kilka domów. Nadto zrabowali oni kilka zagród w Windsortown.

Rozeszły się pogłoski, jakoby Boerzy mieli dostać w swoje ręce maszyny kopalni Smitha i mieli je uszkodzić. Jedna część wojsk boerskich pociągnęła na Barkley-West i obecnie bombarduje miasto.

Jak donoszą z Ostfontein pod górą Paarde, Boerowie w sile pięciu do sześciu tysięcy ludzi stanęli w obronnej pozycji w odległości czterech mil od frontu armji angielskiej. Prawe ich skrzydło opiera się o rzekę, lewe o sąsiednie wzgórza.

Cronje na drodze do Kapstadtu.

Londyn 3 marca. *(Tel. pryw.).* Kiedy w środę zrana jenerał Cronje w towarzystwie małżonki przybył do stacji Modder-River pod eskortą oddziału, składającego się z 50 ochotników City, przyjazd jego nie wywołał żadnej manifestacji. Tylko Kafrowie wznosili przeraźliwe „hurra!“

Cronje z żoną zjedli śniadanie w miejscowej gospodzie. Po południu zaś wyjechali osobnym pociągiem do Kapstadtu. Honorowa straż królewskich artylerzystów i pułku North Lancashire prezentowały broń, trębacze zatrąbili marsza jeneralskiego.

Cronje i żona jego byli bardzo przygnębieni. Jenerał zbliżał się do drzwiczek wagonu, jak gdyby szedł na stracenie.

W Kapstadzie, Boerzy zabrani do niewoli, umieszczeni zostaną na placu ćwiczeń atletycznych obok obozu w Greenpoint, dwie mile od miasta.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
oraz tutek cygaretowych
„NORIS“
WŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacji i chemika w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“ „ „ z watą „ kukurudziane maïs „Numa“ „ „ „Maïs Albert“	do tytoniów lekkich i specyalnych	Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“ „ dto „Maïs Wallis“ „ egipskie „El Maur“ „ „ „Offic. Club“	do tytoniów specyalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurudziane,** odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ul. Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem

Wł. Bełdowski, mag. farmacyi i chemik.

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry **po cenach bardzo niskich.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.